Rok VI. We Lwowie dnia 17. lutego 1898. Nr. 7.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Ruska 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kościół w obec robotników.

Nowe warunki, w jakich znajduje się społeczeństwo współczesne w obec zmiany warunków ekonomicznych, rozwoju kapitalizmu i rozjątrzenia społecznych konfliktów znalazły zrozumienie w krajach katolickich i dają powód do coraz to potężniej i piękniej rozwijającej się działalności zaradczej. W Niemczech od dawna już rozszerzyły się i tysiącami stowarzyszeń kraj cały owinęły jak siecią *Gesellenvereiny* niezapomnianego ks. Kolpinga, w Austryi poparte głównie przez Kardynała Gruschę, na polski grunt przeniesione staraniem i zasługą obecnego Najd. Arcypasterza lwowskiego i zacnego ks. kanonika Odelgiewicza. Koło nich później zgrupowały się *Meister-* i *Lehrlingsvereiny* a w najnowszych czasach niezmiernie szybko rosnące w liczbę i siłę towarzystwa robotnicze, których niezmordowanym organizatorem jest w Berlinie ks. dr. Hille. Bardzo czynnie stowarzyszenia te zajmują się organizacyą kas Reifeisenowskich, spółek spożywczych i zarobkowych i w ogóle podniesieniem materyalnem robotnika w jego dziś tak ciężkiej doli.

We Włoszech organizacya katolików w drugiej połowie pontyfikatu Leona XIII. zrobiła tak zdumiewające postępy, że wywołuje podziw i — jako ostateczny środek ratunku — rozpaczliwą obronę środkami represyjnemi i prześladowaniem ze strony wrogów. Organizacya ta jednak szczególniej zasługuje na ten podziw na polu stowarzyszeń ludowych, mających ekonomiczny charakter. Masońskie rządy zjednoczonych Włoch przyprowadziły kraj ten do takiego ekonomicznego upadku, i tak straszliwej nędzy, że w północnych Włoszech stałą nagminnie panującą chorobą jest p e l a g r a, wypływająca z głodu i odżywiania się niezdrowymi ochłapami, w Romanii i Marchii co roku powraca i niezliczone ofiary zabiera tyfus głodowy a w Sycylii wszystkie soki żywotne tak doszczętnie wyssane zostały przez piemonckie podatki, urzędników i rozbójniczą m a f i ę, protegowaną przez tych urzędników, że kraj ten cudowny, urodzajny tak, że go zwano dotąd spichrzem Europy, stał się pustynią, zaludnioną przez żebraków.

W tych warunkach odrodzenie nieszczęśliwego kraju musi się oczywiście zaczynać od zaradzenia nędzy i głodowi. Dlatego katolicy rozpoczęli wszędzie od założenia wiejskich kas, ułatwiających tani kredyt i w ten sposób wyzwolili wiejską ludność z materyalnej zależności od eksploatujących ją przez lichwę właścicieli dóbr, większych dzierżawców i pośredników gospodarczych, t. z. *fattori*. Nie dziw, że lud wiejski tłumnie powraca do swych dawnych przewódców i zasad a i miasta także jedne za drugiemi wyzwalają się z pod masońskiego jarzma, wprowadzają do szkół wypędzoną naukę religii i księdza, do szpitali i ochron zakonnice. Rząd mści się, oskarżając księży o socyalizm. Świeżo jednego zakonnika uwolnił od tego zarzutu sąd, obecnie rozpoczyna się proces oskarzonego o tę samą zbrodnię generalnego Prokuratora Franciszkanów, którzy w akcyi katolickiej wielce są czynni.

We Francyi oddawna już istnieją t. z. *cercles ouvriers*, dające rzemieślnikom, zwłaszcza młodszym, uczciwą rozrywkę, opiekę duchową i materyalną pomoc. Obecnie jednak na szerszą skalę organizacyę robotniczą w duchu katolickim rozpoczęli znakomici przywódcy katoliccy, hr. de Mun, Leon Harmel, ks. Le Mire i Gayreaud. Organizacya ta ma charakter republikański i demokratyczny i dlatego przez sfery konserwatywne (będące we Francyi jak wiadomo w opozycyi ze wskazówkami i wolą Stolicy św.) jest dość silnie zwalczaną. Dzięki jednak poparciu biskupów i duchowieństwa coraz szersze sfery grupują się przy »chrześcijańskiej demokracyi« a kongres jej w Lyonie świeżo odbyty, a po nim drugi najnowszy wiec w Besançon stwierdziły, że cała Francya pełna jej zwolenników, i że powoli ale nieustannie podkopywaną i niszczoną jest przez nich działalność masoneryi i socyalizmu.

W Belgii akcya katolicka na polu społecznem koncentruje się po miastach w *Unions profesionelles* i *Gilden der Ambachten*, które to stowarzyszenia wzajemnej pomocy robotników posiadają wspaniałe swe gmachy i instytucye we wszystkich belgijskich miastach, zwłaszcza w Bruges i Louvain. Dla wiejskiej ludności istnieją podobne przez ks. Merlaertsa założone *Boerenbondy*, wspomagające swych członków i kredytem i tanią dostawą produktów i narzędzi, i ochroną przed wyzyskiem liberalnych kapitalistów.

Na czele ruchu chrześcijańsko-demokratycznego stoi w Belgii ks. Pottier. Z początku nie zrozumiany i prześladowany, przezwyciężył szczęśliwie wszystko dzięki dzielnemu

poparciu znakomitego Biskupa z Liege, ks. Dutreloux, który mu w chwili największych napaści konserwatystów oddał katedrę w swem seminaryum i przeważny wpływ na wychowanie młodego kleru. Z jego inicyatywy pomiędzy młodszymi księżmi utworzyło się stowarzyszenie *„Aumôniers du travail“*, kapelanów pracującej ludności, w celu poznania kwestyi socyalnej i praktycznego zbliżenia się i zespolenia z warstwami pracującemi.

Ten sam kierunek reprezentuje na polu intellektualnem wyższy Instytut dla socyalnej filozofii, z woli Leona XIII powołany do życia przy lowańskim uniwersytecie. Pod przewodnictwem ks. Prałata Mercier wykładane są w tym zakładzie polityczne, społeczne i ekonomiczne nauki ze specyalnem uwzględnieniem najnowszych, najbardziej wstrząsających dziś problematów, a rezultaty naukowych badań w tym kierunku pojawiają się w miesięcznym organie zakładu, wychodzącym pod redakcyą prof. Deplorge.

Najdzielniejszym czynnikiem katolickiej propagandy jest belgijska liga demokratyczna, obejmująca trzysta stowarzyszeń o stu tysiącach członków. Założona przez prof. Helleputte z uniw. w Louvain, zostaje obecnie pod kierunkiem naczelnym jednego z najznakomitszych wodzów chrześcijańskiej demokracyi, Artura Verhaegena, który tem jest dla Flandryi, czem ks. Pottier dla prowincyi wallońskich.

Na lewem skrzydle demokracyi katolickiej w Belgii stoi gruppa ks. Daensa i Planquerta. Niestety luźnie ona jest tylko z katolikami związana i prócz imienia mało z niemi ma wspólnego, częściej też łączy się z socyalistami, zwłaszcza, gdy chodzi o walkę przeciw katolickiemu ministeryum.

(+)

Kazanie na niedzielę I. Postu.

„Tedy opuścił Go dyabeł a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu“.
(Mat. IV. 12.

Rozpoczęliśmy Post Wielki. Czas to pokuty i umartwienia. Czem jest dla rolnika wiosna i lato, tem samem dla duszy Post Wielki. Na wiosnę uprawa roli i siejba, a w lecie zbiory. Zapas ich ma starczyć na wyżywienie rodziny przez cały rok. A w Poście Wielkim też nam uprawiać rolę serc naszych, uprawiać i ziarno Boże na tej roli zasiewać. Zbiory z tej uprawy i siejby duchownej to zapas nasz na żywot wieczny:

1. Jak nam uprawiać rolę serc naszych;
2. Jakie ziarno na niej zasiewać.

I

Ewangelia dzisiejsza wspomina na samym początku, że P. Jezus zawiedziony był na puszczę od Ducha świętego, że tam przebywał przez 40 dni i 40 nocy. Przebywał w samotności na puszczy. Tym przykładem uczy nas P. Jezus, że i nam samotność choć niekiedy potrzebna, że nam też od czasu do czasu szukać samotności. A gdzież ją znaleść? czy na puszczy jedynie? albo w murach klasztornych? I w kółku rodzinnem, pod twym własnym dachem o tę samotność przecie nie trudno. Toć zdarza się nieraz, że z domu wszyscy wychodzą, pozostajesz sam — jesteś wtedy samotny. Nieraz wśród nocy nie śpisz godzinami — cisza dokoła, i wtedy jesteś samotny. A ileż to godzin spędzasz przy pracy sam na sam codziennie. A więc nie potrzeba puszczy ani klasztoru, by znaleść samotność, kiedy i wśród gwaru dokoła, można sobie stworzyć samotność, stając myślą i sercem przed Bogiem. O samotność przeto nie trudno.

Na cóż ci ona przydać się może? Umiej z niej korzystać, a przyda ci się na wiele — na zbawienie duszy. To chwila uprawy serca twojego. Prawda, że młyn, im więcej miele, tem rychlej psuje się całe urządzenie jego. I nasze życie codzienne wielce do młyna podobne. Te starania, zabiegi, kło-

Kronika Kościelna.

Msza jubileuszowa Ojca św. w kościele św. Piotra. — Nabożeństwo żałobne za Piusa IX. Konsystorz papieski i nominacya arcybiskupa neapolitańskiego. — Obchody jubileuszowe w Rzymie. — Obchód jubileuszu Savonaroli. — Stanowisko liberałów. Medyolańska Liga Eucharystyczna. — Zwycięstwo katolików i nowa ustawa szkolna w Luksemburgu — Sprawa święceń anglikańskich, list Arcybiskupa Yorku i odpowiedź katolickiego episkopatu. — Synod grecko-melchickich w Bejrucie. — Stosunki kościelne w Rumunii, XX. Arcybiskupi Zardetti i Hornstein. — Cerkiew unicka w Bukareszcie. Wykład religii w szkołach realnych i dyskusya w Sejmie dolno austryackim.

W dzień 13. b. m. Ojciec św. odprawił mszę św. na uczczenie 60-letniego jubileuszu kapłaństwa w obecności 50.000 osób przybyłych w olbrzymiej włoskiej pielgrzymce. Assystowali przy mszy jak zwykle kardynałowie i biskupi obecni w Rzymie, generałowie zakonów i prałaci dworu, w trybunach zajęli miejsce członkowie ciała dyplomatycznego. W. Mistrz zakonu maltańskiego i przedstawiciele rzymskiego patrycyatu. Zebrani przyj pojawieniu się Leona XIII. wydali długi, niemilknący okrzyk na cześć Papieża i Króla.

Przedtem jeszcze, 7-go Leon XIII. assystował w Syxtyńskiej kaplicy przy żałobnem nabożeństwie odprawionem w rocznicę śmierci Piusa IX. w obec kardynalskiego kolegium przez kard. Wincentego Vanutellego i sam po mszy św. odśpiewał kondukt.

Potwierdza się wiadomość, że konsystorz papieski zwołany zostanie w połowie postu. Na konsystorzu tym kardynał Prisco, neapolitańczyk rodem, zostanie prekonizowany arcybiskupem Neapolu w miejsce nieodżałowanego X. Sarnellego.

Stowarzyszenia rzymskie mają zamiar przez resztę lutego i cały marzec obchodzić 60-letni jubileusz kapłański Ojca św. szeregiem nabożeństw, komunii generalnych, rozdawnictw chleba, odzieży, jałmużn, książek między ubogich i dzieci, wreszcie illuminacyami wiecznego miasta.

We Włoszech a specyalnie we Florencyi czynią się szerokie przygotowania do obchodu uroczystego jubileuszu Savonaroli. Na czele komitetu stoi kardynał Bausa, Arcyb. florencki, kardynał Parocchis, gorącem i wymownem słowem w rzymskiem Circolo di S. Pietro zachęcił katolików a zwłaszcza młodzież do czynnego udziału w tym obchodzie a znakomity kardynał Svampa z kaznodziejskiego zakonu, poparł tę sprawę publicznym listem do prof. Magris redaktora specyalnego pisma, poświęconego czci i jubileuszowi genialnego przeora klasztoru św. Marka.

Liberałowie ze swojej strony także gotują się do gloryfikacyi Savonaroli jako włoskiego Husa czy Lutra i w tym celu przygotowują także we Florencyi swój obchód — na którym główną rolę i przemowę ofiarowali znanemu twórcy Ody do Szatana, dygnitarzowi masoneryi, masońskiej poezyi i masońskiego włoskiego rządu i dworu, Jozuemu Carducci. Ale Carducci spłatał im figla: w publicznym liście bowiem odmówił i przemowy i udziału w jubileuszu, doszedłszy jak powiada po głębszym namyśle do przekonania, że Savonarola był wcale nie Husem ani Lutrem, ale katolikiem, i to gruntownym »fanatycznym« katolikiem, więc jako takiemu tylko od katolików należy mu się uznanie.

Myśmy wiedzieli to dawno przed Carduccim.

W Medyolanie odbywa się obecnie Triduum w kościele Bożego Ciała nowo wzniesionym przez usiadłych przed dwoma laty karmelitów bosych na intencyę Ligi eucharysty-

poty — o co? — o chleb powszedni, to mlewo codzienne. Nasze myśli, uczucia, pragnienia, cała dusza nasza, wszystko przy tem mlewie zajęte. Nie masz prawie chwili odpoczynku. I cóż się dzieje? To, co i we młynie. Tam psują się koła, śruby, żarna, a w nas serce się psuje, przypada zupełnie kurzem i błotem doczesnem. Trudno nieraz po nas odgadnąć, ażali dusza jest w naszem ciele. Użycz więc sobie trochę odpoczynku. Użycz odpoczynku twym myślom, pragnieniom w tych rzeczach doczesnych, a zwróć je ku Bogu — stań się samotnym.

Młyn wiele używany, bez wszelkiej naprawy, rychło zniszczeje, to samo i z twojem sercem się stanie. Zagrzęźnie całe w doczesności jedynie, strupieszeje dla ciebie, dla Boga i bliźnich, jeżeli się w samotności przed Bogiem od czasu do czasu nie skupisz.

Czy domyślasz się teraz, na co ci samotności potrzeba? Na poprawę serca, na uszlachetnienie twych uczuć na twe uświęcenie. Ale kij ma dwa końce, tak i samotność. Jedni wychodzą z niej odnowieni jak orły, drudzy do reszty złamani, zepsuci. Umiej więc z samotności korzystać, aby odnowiła twą duszę, aby cię do Boga zbliżyła.

Jakżeż to uczynić? Jeśli czytać umiesz, weźmij książkę duchowną, która mówi o prawdach Bożych. Czytaj, a co przeczytasz, rozważaj to w sobie. A jeśli czytać nie umiesz, staw sobie przed oczy mękę Jezusową. To jedno może ci wystarczyć na rozważanie na całe życie, a ten obraz Jezusa ukrzyżowanego, co wisi na ścianie, książkę ci wtedy zastąpi. Rozmyślaj o śmierci, o sądzie o niebie, o piekle - jakież to wszystko pożyteczne dla duszy. I zamiast wałęsać się myślami swojemi po całej wsi, od chaty do chaty, zamiast rozmyślać o tem, co było na owem weselu, o tych rzeczach Bożych rozmyślaj. Spróbuj tego dzień jeden i drugi, a przekonasz się, że się rychło na duszy odmienisz i w nowego przyodziejesz człowieka. I spełni się na tobie, co mówi Izajasz prorok: *„I uczyni (Pan) puszczą jego jako rozkoszy, a pustynią jego jako ogród Pański“* 51. 3. To znaczy: tyle wesela i pociechy wleje w tedy Bóg w serce twoje, tyle da ci ochoty do życia pobożnego, że jako ogród w owoce, staniesz się wnet bogatym w cnoty i w zasługi na niebo. — Bo w samotności naszej lubi Bóg do naszej duszy przemawiać osobno, natarczywiej, łatwiej też głos Boży wciska się do serca. *„Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej“*. (Oze. 2. 14.).

Oto jeden sposób uprawy serca, w tym czasie Wielkiego Postu szczególnie: samotność, byleś chciał z Bogiem przestawać, byleś chciał prawdy Boże rozważać.

Jest i drugi sposób w Ewangelii dzisiejszej podany zwyciężania pokus. Zły duch kusi P. Jezusa po trzykroć, zawiódł się jednak. Wszystkie te pokusy P. Jezus zwyciężył, złego ducha z niczem odprawił.

I myśmy od pokus nie wolni. Jakoż pokusy są nam potrzebne, jak potrzebna burza, pioruny, które oczyszczają powietrze. I pokusy oczyszczają duszę z jej wad przeróżnych, byleśmy je tylko umieli i chcieli zwyciężać.

Jakże je zwyciężać? Trzymaj się tego sposobu, jakiego użył P. Jezus, kuszony na puszczy od czarta. Zwyciężał go za każdym razem słowami Pisma św. I ty przy każdej pokusie oglądaj się na to, co Bóg powiada. Nadyma cię pycha, powiedz sobie: *„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje“*. *„Kto się wywyższa, będzie poniżony“*. — Czujesz się w posłuszeństwie twardym, pomnij zaraz: *„P. Jezus stał się posłusznym Ojcu swojemu aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“*. — Przygniata cię bieda, nachodzi niecierpliwość, powiedz sobie: *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni“*. – Naciera na ciebie pokusa nieczysta, wołaj: *„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“*. — Na wszelkie pokusy szukaj siły i mocy w słowach P. Jezusa. Jako woda gasi ogień, tak i pokusy nasze gasi słowo Boże. Niejednemu w chwili pokusy przyszły na pamięć upomnienia matki i zwyciężył je, toć Boże upomnienia większą mają siłę.

Pewien wieśniak żył długie lata bezbożnie, przygłuszał jednak, jak mógł, swoje sumienie. Poszedł on raz do lasu, ściął tam drzewo.

W tem przychodzą mu na myśl te słowa Pisma św.: *„Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“*. (Mat. 3. 10.).

---

cznej, które to stowarzyszenie, założone tam półtora roku temu, liczy już półtora miljona członków.

W Luksemburgu katolicy odnieśli świeżo godne zaznaczenia zwycięstwo w sprawach szkolnych.

Przed końcem jeszcze ery kulturkampfu uchwalone tam zostało prawo, regulujące szkolnictwo krajowe w ten sposób, że kapłanowi rezerwowane wprawdzie były dwie godziny tygodniowo na lekcyę religii, ale po za tem nauczanie miało mieć ściśle świecki, pozawyznaniowy charakter. Obecnie 27 głosami przeciw 16 izba deputowanych uchwaliła, na wniosek X. Prałata Kriera, daleko idące zmiany, dzięki którym wychowanie w Luksemburgu opierać się będzie na podstawach religijnych.

Wedle nowej ustawy, każda szkoła poddaną ma być pod kierunek rady nadzorczej z trzech członków, z których jednym musi być proboszcz a obok nauki religii udzielanej przez kapłana, cztery razy na tydzień pod kierunkiem naczelnym tego ostatniego przerabiać ma ten sam przedmiot nauczyciel, stosując zarazem do niego i świeckie wykłady.

W Anglii trwa zawsze wśród anglikańskiego kleru rozdrażnienie nie przeciw Stolicy św. z powodu znanej decyzyi w sprawie święceń anglikańskich. Wiadomo, że swojego czasu Ojciec św. przesłał z tego powodu list do protestanckich Arcybiskupów Yorku i Canterbury, list, zachowany przez tych ostatnich w tajemnicy i ogłoszony później dopiero staraniem katolików. Obecnie Arcyb. Yorku wydrukował publiczną odpowiedź na bullę o nieważności święceń — starannie stylizowaną ale nieprzedstawiającą ani jednego argumentu przeciw twierdzeniu Stolicy św. i dowodzącą gruntownej nieznajomości teologii u duchownego Lorda. Katolicki episkopat angielski, stojący zawsze na straży interesów kościoła, a nawet i świeckiego społeczeństwa, jak tego dowiodła świeżo interwencya kardynała Vaughana w sprawie bezrobocia górników, przyjęta z uznaniem nawet przez socyalistów, pospieszył odeprzeć pismo anglikańskiego dygnitarza, wydając »A vindication of the Bull *Apostolicae Sedis*« (Obrona bulli *Apost. Sedis*). — Jest to prawdziwe arcydzieło ścisłej, jasnej argumentacyi, trzymane w najszlachetniejszym tonie polemiki, pełne miłości dla błądzących braci.

Ze Wschodu dochodzi wiadomość, że trudności stawiane długo przez rząd turecki zebraniu się grecko-katolickiego synodu dla obioru nowego patryarchy, zostały wreszcie usunięte i zaraz po ukończeniu synodu koptyjskiego w Aleksandryi zbierze się synod grecko-melchicki w Bejrucie, pod przewodnictwem rezydującego tam delegata apostolskiego X. Arcyb. Duval Z. K.

W Rumunii tak dla nas ze względów sąsiedztwa z naszą archidyecezyą interesującej, a tak mało znanej, sprawy kościoła przedstawiają się coraz pomyślniej. Wielką stratą dla młodego jeszcze katolickiego społeczeństwa było usunięcie się przed dwoma laty X. Arcyb. Zardettiego z jego stanowiska. Szwajcar rodem, potem missyjny biskup w St. Claude w Ameryce półn. wreszcie powołany przez Ojca św. na stolicę biskupią w Bukareszcie dawny ten wychowaniec teolog. konwiktu w Insbrucku okazał się wszędzie znakomitym organizatorem, mężem nauki, gorliwości i czynu. Rozwojowi życia religijnego w Rumunii dał od pierwszej chwili przybycia potężny inpuls i szybko pod jego kierunkiem zaczynały powstawać kościoły, stacye missyjne, szkoły, instytucye katolickie. Niestety — zrażony trudnościami po krótkim pobycie w Bukareszcie cofnął się do Rzymu i zdawało się już, że niejedno z zaczętych przezeń dzieł zachwieje się i upadnie,

Jakby strzała jaka słowa te wpadły do serca jego, nie mógł się ich pozbyć. Zaraz też głos wewnętrzny począł wołać nań uporczywie, tem drzewem ty jesteś, zasługujesz sobie, abyś był w ogień wieczny wrzucony. Cała szkarada i złość grzechów jego stanęła teraz przed nim. Strach go przeraził niezmierny, a nie mógł się temu uczuciu sprzeciwić. Od tej chwili postanowił sobie pracować szczerze nad swojem zbawieniem. Jak postanowił, tak i wykonał. Nawrócił się całem sercem do Boga i żył aż do śmierci cnotliwie.

Oto drugi sposób uprawy serca: zwyciężanie pokus. Jeżliś dobry gospodarz, nie dasz się roli zachwaścić, nie czekasz, aż oset i kąkol zboże przerosną: rychło je wyrywasz. Czyń tak z pokusami. Ledwie je w sobie spostrzeżesz, zaraz je wypleniaj. Inaczej, w dzień sądu, zbiorą Aniołowie kąkol twój i rzucą go na spalenie, i zginiesz na wieki.

II.

Wiesz już, jak ci rolę serca uprawiać, ale na samej uprawie nie koniec. Trzeba na tej uprawionej roli i ziarno zasiać, tak jak to czynisz na roli twojej, na polu. Najpierw je uprawiasz, a potem zasiewasz.

Jakież ci ziarno rzucać na tę rolę serca twojego? Ziarno umartwienia trzeba ci posiać. P. Jezus sam przyświeca ci w tem swoim przykładem; pościł przez 40 dni i 40 nocy.

A ten post na czem polega? Powiesz: na wstrzymaniu się od jedzenia mięsa, niekiedy i nabiału, na jednorazowym posiłku do sytości na dzień. Czy to już wszystko? A dlaczegoż post Faryzeuszów nie podobał się P. Jezusowi? I ty nie pościsz tak ostro, jak oni, bo oni aż chudli od postu, aż się we dwoje garbili. A P. Jezus o ich poście powiada: *„A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi“* (Mat. 6. 16) jako ci Faryzeusze. I P. Jezus potem nimi pogardził, bo poszcząc od potraw, nie pościli jednak od dogadzania swej pysze i innym namiętnościom swoim.

A ty bodaj czy nie pościsz tak samo, bo przy poście swoim gniewasz się zawzięcie na twego sąsiada, wyprawiasz w domu kłótnie rodzinne, rozsiewasz plotki bez końca. A jeszcze i sercu twojemu dogadzasz w myślach i pragnieniach plugawych. Pości ciało twoje, ale dusza nie pości, a taki post cóż on wart przed Bogiem? I nieraz mniejbyś zawinił, gdybyś i post złamał, byleś poskromił twój język, oczy, uszy twoje — byleś złą pożądliwość w sobie poskromił. A ty mięsa nie jesz, nie jesz i nabiału, ale serce twoje połyka tyle zakazanych potraw: pychy, zazdrości, chciwości, nienawiści ku bliźniemu, brzydkiej lubieżności.

Teraz Post Wielki nietylko dla ciała, ale i dla duszy. Niechże więc pości i dusza twoja, a wtedy post twój będzie całkowity. Ten post twój będzie dobrem na roli serca nasieniem, z którego wyrośnie owoc prześliczny ku żywotowi wiecznemu.

Umartwienie ciała, umartwienie ducha, to jedno ziarno, które ci w tym czasie osobliwie zasiewać, a drugiem ziarnem: oderwanie serca od rzeczy doczesnych.

Czytamy w Ew. św., że dyabeł wyprowadził P. Jezusa na górę wysoką. Pokazał Mu stamtąd królestwa świata i chwałę ich i rzekł: *„To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon“*. Cóż mu na to powiedział P. Jezus? *„Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz“*. I pogardził P. Jezus i królewstwami świata i chwałą ich. Za nic poczytał berła i korony, za nic godności wysokie. Ponad to wszystko więcej u P. Jezusa: Bogu się kłaniać i służyć Jemu samemu.

I nam ponad służbę światu, wyżej stawiać służbę P. Bogu. Więcej nam cenić P. Boga niż dom, niż rolę: więcej niż żonę i dzieci i przyjaciół. Tego się od nas domaga P. Jezus, bo mówi: *„Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien“* (Mat. 10. 37).

W sercu naszem ma P. Bóg pierwsze miejsce zajmować. Jak tam na niebie słońce między wszystkiemi króluje gwiazdami, tak i w sercu naszem powinien P. Bóg jedynie królować. A tymczasem któż tam króluje? Żona, dziecko jedyne, grosz, sława u ludzi, trunek, osoby płci drugiej. Oto bożki Twoje! A długoż kłaniać się im i służyć im będziesz? Nie dłużej, jak do śmierci, bo wtedy rozstaniesz się z nimi. Te bożki twoje w proch się wtedy rozsypią.

---

kiedy Stolica św. przeszkodziła temu, wybierając mu znakomitego następcę w długoletnim przywódcy katolików prześladowanych w berneńskiem Jura, X. Dziekanie Hornstein. Po jednorocznym pobycie dzielny ten pasterz może się już poszczycić pięknemi owocami swej działalności. Ukończone zostały kościoły w Tergovesti, w Costanza, w Pitesti, z gruntu odnowiony parafialny kościół OO. Passyonistów w Bukareszcie, t. z. *Baratia*, położony kamień węgielny pod nowe świątynie w Caramurat i w Braile.

Założonemi też zostały trzy nowe parafie Buzeu, Greci i Mangeapanar. W Bukareszcie postarał się X. Arcybiskup o budowę nowej obszernej szkoły dla katolickiej dziatwy i o wynajęcie lokalu na drugą, mającą się z wiosną otworzyć. Z jego też inicyatywy powstała w stolicy konferencya św. Wincentego, tak wiele dobrego przynosząca zawsze nietylko dla ubogich ale i dla odwiedzających ich domy członków.

Największą jednak troską i najgorętszem życzeniem ks. Arcybiskupa jest wzniesienie wspaniałej rumuńsko-katolickiej unickiej świątyni w Bukareszcie. Wiadomo, że blisko miljon rumunów na Węgrzech i w Siedmiogrodzie od dwustu lat przyjęło unię i ma swoją odrębną hierarchię, złożoną z Arcybiskupa i trzech sufraganów. W Rumunii dzięki ciągłemu ruchowi austro-węgierskich rumunów ku Bukaresztowi, znajduje się spora liczba unitów i niewątpliwie na ich korzyść łatwiej mogłaby odbywać się propaganda wśród szyzmatyków, niż na korzyść obcego ludności łacińskiego obrządku. Na nieszczęście nie zrozumiano tego wcale aż do najnowszych czasów i nie postarano się o zapewnienie środków istnienia, o poparcie silniejsze misyi unickiej, która niema nawet dotąd osobnego kościoła i nabożeństwa odprawiać musi w ciasnej, łacińskiej kaplicy seminaryalnej. Ks. Zardetti a po nim ks. Hornstein zrozumieli znaczenie i korzyść unickiej propagandy, i ich staraniem poczęły się robić składki w całym katolickim świecie na wspaniałą cerkiew w Bukareszcie, rozpoczęte znaczną ofiarą Ojca św. Miejmy nadzieję, że wzniesienie tej cerkwi i innych, stanie się początkiem szerokiej akcyi, której kresem będzie połączenie całego tego pięknego kraju z Rzymem. Przyczyniłoby się do tego niewątpliwie osiedlenie się w Bukareszcie OO. Jezuitów tak dla sprawy Unii wszędzie czynnych i zasłużonych, o których pozyskanie Arcybiskup i katolicy rumuńscy starają się gorliwie.

W sejmie dolno-austryackim przyjęty nareszcie został wniosek o zaprowadzenie nauki religii w szkołach realnych, przedłożony przez rząd, poparty przez kard. Gruschę, biskupa Roesslera z S. Poelten, referenta Mgra Scheichera i posłów chrześcijańsko-socyalnych, a zwalczany niezgrabnie ale zajadle przez liberałów. Położony zostanie więc przynajmniej częściowo kres skandalicznej anomalii panującej dotąd w średniem szkolnictwie, gdzie w jednych krajach tego samego typu zakłady miały wykład religii, w drugich były go pozbawione. Pozostają jeszcze dwa kraje koronne, odrzucające uparcie ten akt sprawiedliwości i zdrowego rozsądku: Karyntya, gdzie w r. z. gorliwy biskup Lawantu, ks. Kahn, mimo gorącego przemówienia pozostał w nieznacznej mniejszości przy głosowaniu nad podobnym wnioskiem, i Tryest, miasto wedle serca żydów i włoskich masonów, które odmówiło wysłania gratulacyi dla Ojca św. w dzień jego jubileuszu i sprzeciwia się wprowadzeniu księdza do swej realnej szkoły z wytrwałością godną lepszej sprawy.

Odwróć się od nich zawczasu, zawczasu oderwij od nich twe serce. Rozważ i nicość i marność i lichotę tego, co tylko dzień jeden, miesiąc, rok, a choćby i lat kilka możesz posiadać. Albożpajęczyna ma jaką wartość u ciebie? A oto pajęczyną tylko te rzeczy doczesne, bo śmierć je rychło i zniszczy i rozwieje przed tobą.

Mów sobie, jak mawiał św. Alojzy: cóż mi to do wieczności pomoze. Cóż mi pomogą te stroje do wieczności, do nieba? a jam w nich cała zakochana. Cóż mi pomoże wzgląd ludzki, kiedy stanę na sąd przed Bogiem? — a teraz się tylko na ludzki oglądam. Cóż mi pomoże życie i najdłuższe, którego tyle pragnę, jeśli potem pójdę do piekła?

Jedno tylko ma wartość wiekuistą: Bogu się kłaniać i służyć jemu samemu.

Tak oto uprawiaj rolę serca twojego: kochaj samotność, zwyciężaj pokusy. Zasiewaj jeszcze na tej roli i ziarno duchowne, a więc: umartwiaj ciało, umartwiaj duszę, odrywaj serce od tych rzeczy doczesnych. A wiesz, jaka cię za to czeka nagroda? Jak do P. Jezusa tak i do ciebie na on czas Aniołowie przystąpią i służyć ci będą, i każdą modlitwę twoją zaniosą do Boga i kazdy twój uczynek w księdze żywota zapiszą. — Amen.

ks. W. P.

Droga krzyżowa.

Miejsca uświęcone życiem i śmiercią Chrystusa, zroszone potem i krwią boskiego Zbawcy, od pierwszych chwil chrześcijaństwa wierni otaczali szczególniejszą czcią. Tłumnie podążali tam pielgrzymi wszystkich czasów, stanów i narodów, aby okazać swą wdzięczność za miłość, za łaskę, za odkupienie. Te miejsca dziwnie żywo przemawiają do duszy zwiedzającego je, pełna miłości, łagodności i słodyczy postać Chrystusa tak jasno staje przed oczyma, a przypomnienie mąk i cierpień ukochanego Zbawcy zawsze wywierało potężny, prawdziwie cudowny wpływ na umysł pielgrzymów, kruszyło, przemieniało najtwardsze, najzimniejsze serca.

Z czasem, gdy ziemia św. dostała się w ręce Turków, pod panowanie niewiernych, pielgrzymki musiały ustać. Kościół pozwolił wtedy przedstawiać w obrazach i rzeźbach, te miejsca, na których spełniała się tajemnica odkupienia rodzaju ludzkiego, aby wiernym ułatwić rozpamiętywanie męki Pańskiej i nie pozbawić ich korzyści, jakie to rozmyślanie przynosi. Kierując się tą myślą Kościoła św., Leonard de Portu Mauritio r. 1740, z niesłychanem powodzeniem i niezmiernym dla dusz pożytkiem, urządził drogę krzyżową w Rzymie, w Koloseum, olbrzymim amfiteatrze Tytusa, gdzie niegdyś odbywały się igrzyska, walki zwierząt i gladyatorów, a krew męczenników lała się strumieniami. Odtąd to zbawienne nabożeństwo rozpowszechniło się szybko w całym Kościele katolickim.

Za granicą, w krajach katolickich obchodzą stacye drogi krzyżowej nietylko w czasie wielkiego postu i w piątki, ale często tam spotkać można osoby z wyższych stanów w dnie powszednie, odprawiające nabożeństwo do cierpiącego Zbawiciela. W klasztorach i seminaryach, to święte ćwiczenie odbywają z wielką gorliwością, a wielu pobożnych kapłanów odwiedzanie stacyi przyjęło do swych zwykłych religijnych praktyk i naznaczyło im czas i miejsce w dziennym porządku. U nas też to nabożeństwo, tak przez lud lubiane i tak chętnie uczęszczane, coraz bardziej się rozszerza i rozpowszechnia. Wszystko z czasem może spowszednieć, najświętsza czynność częściej powtarzana przechodzi w mechanizm, gdy się myśl zatraca wskutek przyzwyczajenia.

Abyśmy przy częstszem odprawianiu tego nabożeństwa mogli ustrzec się roztargnienia i obojętności a odbywać je z należytą powagą, z głębokiem przejęciem się i szczerą ochotą, starajmy się zrozumieć przynajmniej nieco jego z n a c z e n i e.

Droga krzyżowa jest ć w i c z e n i e m p o k u t n e m. Obchodzić bowiem drogę krzyżową, znaczy z Maryą i św. Janem, którzy pierwsi po niej stąpali, towarzyszyć Jezusowi, na tej drodze poniżenia i cierpienia, z Nim boleć, współcierpieć, współczuć; z zadosyćuczyniem, które On złożył, własną boleść i żal za grzechy łączyć i upraszać sobie grzechów odpuszczenie, wyjednać łaskę i miłosierdzie boże. Z sercem zbolałem, duszą przejętą i napełnioną boleścią, z zawstydzonem obliczem, powinniśmy kroczyć tą drogą, jako winowajcy i biedni grzesznicy, którzy poczuwają się do mnogich i ciężkich przewinień Obchodzenie drogi krzyżowej, to łatwy sposób okazania naszej wdzięczności Zbawcy, bo czyż nie słuszna, abyśmy te boleści i cierpienia, które On dla nas poniósł, przynajmniej pobożnie wspominali i rozpamiętywali? Droga krzyżowa jest s z k o ł ą c n ó t. Tu uczymy się od Zbawiciela cierpliwości i pokory, tu mamy przykład, jak za złe dobrem płacić potrzeba, jak gorliwie pracować należy nad własnem i bliźnich zbawieniem, jak troskliwie o chwałę bożą dbać i starać się powinniśmy. Cnót tych Zbawiciel nie uczy słowem, ale przykładem, nie uczy w chwili powodzenia, ale w najgłębszem poniżeniu. A cnoty te niezwykłe, do szczytu doskonałości doprowadzone, swoim ogromem i potęgą nietylko silne wywierają wrazenie, ale i do naśladowania zachęcać i pociągać muszą.

Droga krzyżowa jest ź r ó d ł e m p o c i e c h. Troski niezliczone, mnogie kłopoty, ciągłe obawy, jak rój natrętnych komarów, ustawicznie dokuczają i dolegają człowiekowi, niepowodzenia zaprawiają goryczą nie jedną godzinę życia, smutek, jak mrok szary przysłania myśl jasną i chmurzy wypogodzone czoło. Często człowiek bez rady, bez pomocy, pozostawiony sam sobie, z własnymi zostaje cierpieniami. Smutni to towarzysze. Gdzie znajdzie pociechę i ulgę utrapiony człowiek, jeśli nie u cierpiącego Zbawiciela. Doświadczenia w długich wiekach poczynione świadczą wymownie, że ci, którzy w pobożnem usposobieniu i nastroju ducha, odprawiali drogę krzyżową, czerpali tu światło, pociechę, znajdywali ulgę i ukojenie. Wśród cichego rozpamiętywania męki Zb. spływa cicho i łagodnie, jak orzeźwiająca rosa, pociecha na zbolałą duszę.

Droga krzyżowa jest ź r ó d ł e m s i ł y. Uciążliwa, jednostajna i ciągła praca, nuży i wyczerpuje siły duszy, ustawiczna walka z pokusami, wprowadza do niej zamieszanie i zamęt, osłabia jej dzielność, a wywołuje zniechęcenie i rozstrój; łamanie się i pasowanie z licznymi i niemałymi trudnościami niweczy chęć i ziębi zapał do wytrwałej mozolnej pracy. Często też czuje się człowiek zniechęconym, przygnębionym, osłabioną jego duszę owłada obojętność, apatya, duchowa martwota. Czyż nie potrzeba mu w tych chwilach spieszyć do ożywczego, nieustannie płynącego źródła i czerpać zeń siłę do walki ze złem, wytrwałość w dobrem, ochotę i zapał do zbożnych uczynków. Gdzie się nauczyli święci pańscy, tej żelaznej wytrwałości w spełnieniu dobrych uczynków, tej mocy, siły, stałości i hartu ducha, który nas w zdumienie wprawia, jeśli nie na drodze Krzyża i w rozważaniu męki Pańskiej? I przed nami to źródło, bo ono bije nieustannie, nieustannie tryska zeń moc i siła. Spieszmy więc ochoczo do niego.

Droga krzyżowa, to s z k o ł a ż y c i a. Fałszywe pojmowanie życia, niezrozumienie jego celu i zadania, lekkomyślność w spełnianiu obowiązków, często łamie człowieka i na błędną sprowadza drogę. Niema kącika, gdzieby nie było krzyżyka — mądrze mówi przysłowie — ale każdy z nas prócz krzyżyków cierpień, ma jeden krzyż, który musi dźwigać, którego mu zrzucać nie wolno, to krzyż obowiązków. Cóż może nam dodać więcej siły, odwagi i zachęty do cierpliwego znoszenia dolegliwości i przykrości codziennego życia, a spokojnego wytrwania na naszej drodze obowiązków, jeśli nie wzór Zbawiciela dźwigającego ostatnim wysiłkiem sił, ciężki krzyż, bez szemrania, bez narzekania i skargi, jeśli nie pilne i częsło przypatrywanie się Mistrzowi i Nauczycielowi naszemu na ciernistej drodze krzyża.

Odwiedzając stacye drogi krzyżowej, możemy pozyskać te o d p u s t y, których dostępują ci, którzy odwiedzają rze-

czywiście w Jeruzolimie, miejsca krwią Zbawiciela zroszone. Czyż nie należy korzystać z tego ćwiczenia, które tak wielki pożytek przynosi duszy naszej? Odpusty te możemy ofiarować i za dusze w czyścu cierpiące. Czy nie godzi się, poświęcić trochę czasu, zadać sobie nieco trudu i ponieść niewielką ofiarę dla dusz biednych, cierpiących, opuszczonych, a wyczekujących naszej pomocy? (Dok. nast.)

Bibliografia.

Ks. I. A. Łukaszkiewicz. **Przewodnik po Włoszech** ze szczególniejszem uwzględnieniem Rzymu. Kraków. 1897. Str. 192. Dodatek str. 38. Cena 1 złr. opr. w płótno.

Nie możemy skarżyć się na brak opisu Rzymu i Włoch, nawet w języku polskim. Śladem Kremera próbowało wielu następnych turystów i pątników mniej lub więcej udatnie, opisać odbytą podróż do Włoch i Rzymu. Po każdej zresztą większej pielgrzymce pozostały na pamiątkę drukowane jej opisy, streszczające wrażenia uczestników. Niektóre nawet obfitują w bogaty materyał historyczny i estetyczny. Owszem mamy już nawet monumentalne wydawnictwa, jak np. »Rzym Papieży«, które zadowolić zdołają najwybredniejsze wymagania czytelnika. Nie wszystkie jednak tego rodzaju wydawnictwa posiadają prawdziwą wartość dla podróżnika, wartość przedewszystkiem praktyczną; niektóre z nich mają nadto liczne usterki. Jedne opisy są zbyt obszerne i regestrują tylko subjektywne wrażenia i poglądy; o jednej rzeczy mówią za dużo, inne — może przydatniejsze — zupełnie pomijają milczeniem. W niektórych opisach spotkać się nawet było można z rażącymi błędami, coby naprowadzić mogło na domysł, że ich autorowie kierowali się w przedstawieniu rzeczy li tylko własnemi przypuszczeniami, dawali wiarę pierwszemu lepszemu objaśniaczowi lub wypisywali spokojnie z gotowych Bedeckerów. Przy tem wszystkiem niedostawało podręcznika krótkiego, treściwego a taniego, aby mógł się stać dogodnym przewodnikiem dla podróżnych, nie mających w drodze zbytniego czasu do czytania: któryby uwzględniał przedewszystkiem rzeczy ważniejsze i prawdziwie widzenia godne.

Tej niedogodności i temu niedostatkowi zaradza w zupełności przewodnik ks. Łukaszkiewicza, wymieniony w nagłówku. Autor podaje na czele, a także w dodatku na str. 195., ważniejsze wskazówki dla podróżnych co do wyboru drogi, a następnie opisuje za porządkiem główne miasta, jakie w podróży po Włoszech spotyka się na drodze z Cormons lub z Pontebby, Idą więc kolejno: Wenecya, Padwa, Bolonia, Loret, Assyż, Rzym z okolicą, podobnie Neapol z okolicą, Florencya, Genua i Riviera, Turyn, Medyolan Werona.

Przy każdem z tych miast podane są krótko a treściwie najważniejsze osobliwości, godne zwiedzenia i oglądania. Nie są to jednak suche tylko szkielety i martwe przy nich daty historyczne lub statystyczne. Owszem, autor potrafił wlać w swe opisy dużo życia i poezyi nawet, jak np. we wstępnych obrazach Wenecyi, Loretu, Rzymu, Neapolu, Genewskiej zatoki (powabny obraz morza na str. 156) itp.

Poznasz zaraz po takich kilku wierszach, że autor pisze z autopsyi, że opisane rzeczy nietylko oglądał, ale gruntownie nad niemi się zastanawiał, stąd częste porównania z naszymi stosunkami (np. str. 167) i głębsze refleksye (np. o śmierci zaborców Rzymu str. 107), stąd skrzętne uwzględnienie cennych zwłaszcza dla nas pamiątek historycznych polskich, jak np. pamiątki polskie w Loretto str. 28, oraz kolegium polskie str. 57, kościół św. Joachima str. 65, MB. Żyrowieckiej str. 76, św. Stanisława Bisk. str. 83, kościół Zmartwychwstania Pańskiego str. 84, Nazaretanki str. 194 i inne). Tem się też tłumaczy i miara właściwa w podawaniu wzmianek historycznych, których tyle właśnie się znajdzie, ile podróżnemu na razie potrzeba, i trafna charakterystyka narodowości i poszczególnych osób (z wyjątkiem chyba Napoleona str. 166., skoro historya dowodzi, że nigdy i nigdzie nie walczył ten największy z autokratów za prawa człowieka, ale do wszystkich zwycięstw wiodła go pycha wygórowana i własna korzyść, a nigdy chyba wyższa idea).

Najwięcej miejsca poświęcił autor naturalnie Rzymowi. Opisuje tedy wszystkie (7) bazyliki odpustowe i inne, historycznie ważne, liczne kościoły i kaplice, katakomby, pałace i muzea watykańskie, wyższe zakłady naukowe, pamiątki z czasów pogańskich, dotychczas zachowane (w ich opisie odróżniony jest czas ich powstania, więc bądź z czasów rzymskich królów, bądź z okresu Rzeczypospolitej (510—30 prz. Chr.) bądź z czasów panowania cezarów (30 prz. Chr. do 476 po Chr.), idą zatem kolejno: świątynie, groby i grobowce, budynki rządowe i więzienia, bramy i łuki tryumfalne, kolumny, obeliski, cyrki, teatra itd.) Całe też zakończenie (189—192) poświęcone jest znaczeniu Rzymu dla Kościoła i historyi świata.

Wartość »Przewodnika« praktyczną podnosi dodany w końcu słowniczek polsko-włoski (str. 196—218), nadto 2 mapki, jedna podająca plastycznie obraz Rzymu dzisiejszego (z ptasiego widoku), druga wskazująca drogę kolejową z Wiednia do Rzymu Obie wystarczają zupełnie do zoryentowania się w drodze i w Mieście Wiecznem. Piękne również winiety, liczne w tekscie facsimilia i wizerunki, niemniej piękna oprawa, służą ku ozdobie tego podręcznika.

Żałować tylko wypada, że autor nie mógł sam robić korekty, stąd liczne figle wypłatali mu zecerzy krakowscy. Znaczną ich część zawiera sprostowanie omyłek druku, ale liczne jeszcze i w słowniczku i w tekscie pozostały. Zwracamy uwagę, że katedra medyolańska na str. 89 ma długości 135 metr., zaś na str. 142 już 148 metr. Bazyliki in Ara Coeli nie mógł poświęcić pap. Grzegorz r. 391 (str. 64); Jonasz »wypluty« przez rybę (str. 90) itp.

Nie podobna nawet wątpić, że »Przewodnik« ten odda nie tylko dobrą przysługę informacyjną każdemu pątnikowi, ale owszem może dostarczyć niejednemu z czytelników lektury przyjemnej i zajmującej, a bardzo często nawet tak dla codziennej konwersacyi jak dla własnego wykształcenia, zwłaszcza u duchownych, pożądanej wskazówki historycznej i objaśnienia archeologicznego.

Podręcznik dla Urzędów parafialnych.

W ostatniej Kurendzie Najprzew. Konsystorza Metrop. z d. 8. lutego 1898 czytamy:

»Im więcej mnoży się zajęć kancelaryjnych, odrywających kler od duszpasterstwa w ścisłem znaczeniu wyrazu, tem pożądańszem jest wszelkie pod tym względem ułatwienie. Jedną z najpraktyczniejszych nowości w tym kierunku stanowi dzieło, które p. t. »Podręcznik dla Urzędów parafialnych« zamierza wydać kapłan naszej Archidyecezyi, proboszcz w Siemianówce, Ks. Dr. Kazimierz Loga. Po przeczytaniu manuskryptu przekonaliśmy się, że książka Ks. Logi daje streszczenie Naszych kurend z lat 1841 do 1897 tak wyczerpujące, dokładne i jasne, iż w zwykłych wypadkach lekturę samego tekstu czyni zbyteczną. Autor ugrupował materyał sposobem alfabetycznym na wzór encyklopedyi, a trafnie dobrane nagłówki sprawiają, że czytelnik rychło się zoryentuje w dziele i jego zawartości. Nie wątpimy, że nawet w tych kancelaryach parafialnych, gdzie znajduje się komplet kurend, WW. XX. Proboszczowie i ich zastępcy dziełem Ks. Logi posługiwać się będą chętnie, bo ze znaczną oszczędnością czasu. W tem przeświadczeniu wzywamy uprzejmie Przewielebne Duchowieństwo Naszej Archidyecezyi, aby wydanie książki, której potrzeba oddawna czuć się dawała dotkliwie, umożliwili przez nadsyłanie prenumeraty bądź całkowitej, bądź częściowej na ręce autora w Siemianówce o. p. Szczerzec. Rzecz pojawi się w 12 zeszytach trzecharkuszowych. Cena zeszytu 50 ct«.

Rozmaitości.

Pielgrzymka Sodalisów polskich do Rzymu.

ODEZWA.

W roku bieżącym — jak wiemy — obchodzi Ojciec św. Leon XIII. 60-letni jubileusz swego kapłaństwa. Cały świat chrześcijański składa z tego powodu Głowie Kościoła w uroczystych zebraniach hołd i wyraża swą radość, że Bóg pozwala świętemu Starcowi mimo podeszłego wieku rządzić tak chlubnie i szczęśliwie Kościołem.

Tysiące pielgrzymów ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej spieszy do Stolicy św., aby złożyć ukochanemu Papieżowi zapewnienia dziecięcej miłości i uprosić błogosławieństwo, którego On nikomu nie skąpi.

I kraj nasz także żywy bierze udział w tej uroczystości katolickiego świata. I w naszych kościołach płynęły modlitwy dziękczynne do Boga za opatrznościowego prawdziwie Pasterza i błagalne o jak najdłuższe Jego rządy w Kościele.

Poszły do Rzymu życzenia z wyrazami hołdu i przywiązania ze strony reprezentacyi kraju i miasta, ze strony licznych towarzystw katolickich, przynosząc stamtąd zawsze ojcowskie podziękowanie i błogosławieństwo.

A jednak i my na tem poprzestać nie chcemy. I my pragnęlibyśmy silniejszy dać wyraz tym uczuciom, jakie kraj nasz i naród żywi do Ojca Chrześcijaństwa i stanąć wraz z innymi u bram Watykanu. I my pragnęlibyśmy zagrzać nasze serca i umysły udziałem w tych podniosłych obchodach, jakimi katolicki Rzym święci 60-letnią rocznicę prymicyi Ojca św. Chcąc więc umożliwić jak najszerszym kołom obywateli naszego kraju uczestniczenie w tem katolickiem święcie, zorganizujemy w czasie wielkanocnym pielgrzymkę do Rzymu pod sztandarem Sodalicyi Maryańskich. Plan jej dokładny podamy w tych dniach do wiadomości ogółu w nadziei, że wezwanie nasze nie przebrzmi bezskutecznie. Podróż ta wypadnie w czasie jak najwłaściwszym, połączoną będzie z kosztem nie trudnym do poniesienia i najmniej zamożnemu, a przyniesie z pewnością każdemu prawdziwy pożytek, wzmacniając uczucia wiary i przywiązania do Stolicy Piotrowej.

Związek Kongregacyi Maryańskich.

Tłuste. Dnia 11. stycznia b. r. prowadził proboszcz miejscowy ob. łać. kondukt pogrzebowy swej parafianki, która była guwernantką w domu p. B. żyda, — dzierżawcy obszaru dworskiego w H. i tamże nagle umarła. Za trumną jechał żyd dzierżawca z całą swoją familią i wszystką prawie służbą dworską. Orszak pogrzebowy musiał przechodzić koło miejscowej cerkwi, tędy bowiem jedyna droga prowadzi na cmentarz. Skoro zobaczyli niewierni, że proboszcz mija cerkiew, zażądał pan dzierżawca przez umyślnego posłańca od proboszcza, ażeby się wrócił, ciało wprowadził do cerkwi i parastas odprawił. Odebrawszy odpowiedź odmowną kazał parobkom swoim stanąć z ciałem przed drzwiami cerkwi, posłał swój wózek po miejscowego expozyta księdza gr. kat., który w parę minut przyjechał; udał, że prowadzącego pogrzeb księdza nie widzi, ciało do cerkwi wprowadził i wobec niewiernych parastas odprawił. Fakt ten niespodziewany, był powodem, że proboszcz łać. nieczekając końca odjechał. Niektórzy miejscowi parafianie nie weszli do cerkwi, lecz zdumieni stojąc przed cerkwią głośno mówili (po rusku): »jeszcze tego u nas nie było — żydy w cerkwi światło trzymają«!

Czyżby miały wrócić napowrót te czasy, w których żydzi nietylko dwory i karczmy, ale i cerkwie trzymali w dzierżawie!? —

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Konkurs. C. k. Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na nowo utworzoną posadę katechety dla oddziału równorzędnego w c. k. gimnazyum IV. we Lwowie.

Do posady tej przywiązana jest płaca etatowa z dodatkiem w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1870 (Dz. p. p. Nr. 47) i z d. 15. kwietnia 1873 (Dz. p. p. Nr. 48). Kompetenci winni wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty w przepisanej drodze służbowej do Prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej najpóźniej do końca lutego 1898.

Mianowany ks. Tokarz Wojciech, czasowy deficyent koop. ekspozyt. w Kołodziejowie zam. Dołka ad Wojniłów.

Przeniesiony ks. Prugar Marcin, admin. w Białym Kamieniu, na wik. do Bawcrowa.

Ks. Romański Stefan, adm. w Nawaryi, otrzymał *kan. instyt.* probostwo.

Ks. Pieślak Konstanty, kapelan SS. Miłosierdzia w Czortkowie, *otrzymał juryzdykcyę.*

Dyecezya krakowska.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Radziechowach otrzymał Ksiądz Józef Kolbusz, dnia 7 stycznia b. r.

Ksiądz Andrzej Szponder, aplikowany do Wieliczki na kooper.

Przeniesieni Księża: Kazimierz Paleczek z Wieliczki do Poronina, Karol Frączek z Poronina do Frydrychowic, Franciszek Kozłowski z Frydrychowic do Zakopanego, Karol Paluch z Zakopanego do Żywca, Józef Mamak z Radziechów do Rajczy, Stanisław Jarzyna z Rajczy do Bieńkówki, Bartłomiej Szafraniec z Bieńkówki do Lubnia, Władysław Rychlik z Lubnia do Zebrzydowic, Wojciech Pareza z Zebrzydowic do Pobiedra, Sebastyan Suski z Pobiedra do Tarnawy ad Łapanów.

Konkurs na probostwo przy kościele św. Szczepana w Krakowie ogłoszono z terminem do 10 marca b. r.

Renowacya rekolekcyj odbyła się w Stryszawie przy Suchej pod przewodnictwem OO. Redemptorystów od 11. do 19. grudnia 1897.

Zmarli: Ksiądz Stanisław Sowicki, emeryt i prob. w Sidzinie, dnia 29. grudnia 1897 w Bochni. Siotra Aleksandra Ritter, w klasztorze PP. Dominikanek na Gródku w Krakowie, dnia 11. grudnia 1897, przeżywszy lat 54, w zakonie 28. Siostra Walentyna Felicyanka na Smoleńsku w Krakowie, przeżywszy lat 38, w zakonie 18, umarła 16. grudnia 1897. Siostra Marya Elżbieta Badomska, ze Zgrom. SS. Nazaretanek, przeżywszy lat 28, w zakonie 5, umarła dnia 19. grudnia 1897. Siostra Marya Paula Felicyanka na Smoleńsku w Krakowie, przeżywszy lat 25, w zakonie 3, umarła 24. grudnia 1897. Siostra Róża Koskowska, ze Zgromadzenia PP. Duchaczek, dnia 7. stycznia 1898, przeżywszy lat 49, w zakonie 13.

Dyecezya przemyska.

Mianowany. Ks. Aleksander Kwieciński, proboszcz w Lipinkach, dziekanem Żmigrodzkim.

Przeniesieni: Ksiądz Ernest Świątek z Sądowej Wiszni do Leżajska, Ksiądz Emil Zygmunt ze Stanów do Kurzyny, Ksiądz Stanisław Niepokoy z Kurzyny do Zaczernia.

Urlop półroczny otrzymał Ksiądz Piotr Szpila wikaryusz w Leżajsku dla poratowania zdrowia.

Zmarł: Mateusz Turek kleryk II. roku św. Teologii.

Dyecezya tarnowska.

Ksiądz Ignacy Wojnarowski, wskutek nadwątlonego zdrowia, po otrzymaniu pensyi zrzezygnował z probostwa w Kamionce wielkiej, na którą konkurs rozpisany został do 15. marca, zawiadowcą zaś parafii został ustanowiony Ksiądz Tomasz Stolarczyk, kooperator z Barcic.

Z Towarzystwa „Bonus Pastor“.

W IV. kwartale r. 1897 złożyli na cele Tow. Boni Pastoris datki WW. Księża:

Baściak Michał 4 zł. — Bąkowski Wincenty 4 zł. Bryczkowski Mieczysław 4 zł. — Brzezicki Felix 4 zł. Cwynarski Jakób 5 zł. — Czyrek Jan 4 zł. — Dziurzyński Kazimierz 2 zł. — Fijałkowski Jan 2 zł. — Gdowski Teofil 4 zł. — Jarosz Zygmunt 4 zł. — Korczyński Jan 5 zł. Lubaczewski Teofil 50 ct. — Małaczyński Adam 1 zł. Mielechowicz Justyn 4 zł. — Mikrut Leopold 50 ct. — Mokrzycki Wacław 4 zł. — Motykiewicz Joachim 2 zł. — Neuburg Erazm 4 zł. — Panek Aleksander 4 zł. — Pasiut Jan 2 zł. — Pelc Józef 4 zł. — Puchalski Wawrzyniec 5 zł. Sołtys Wojciech 1 zł. — Stefanicki Marcin 1 zł. — Dr. Twardowski Bol. 4 zł. — Widajewicz Adam 4 zł. — Zaremba Hipolit 4 zł. — Ziemba Franciszek 1 zł.

Ks. Ludwik Scherff
skarbnik Towarzystwa »B. P.«

Podziękowanie.

Uznając pracę, gust artystyczny, punktualność i sumienne wykonanie, połączone ze znawstwem zawodu, okazane przy zupełnej restauracyi wielkiego ołtarza w tutejszym kościele — wyrażam panu

JANOWI CZAJKOWSKIEMU

malarzowi i pozłotnikowi z Felsztyna,

w imieniu komitetu i parafii, zasłużone podziękowanie — polecając go, w razie zamierzonych robót około świątyń, jak najprzychylniej wielebnym współbraciom.

Z Urzędu paraf. rz. kat. w Jaworowie, d. 8. lutego 1898.

Ks. Julian Turzański, proboszcz.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.